ROK XLVIII. Nro 203.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 17 Września 1868. Czwartek. Dnia (5) 17 Września 1868.

Rano ciepła st: 9, w połud: c. st: 14 Wysokość wody st: 1 c. 2 (Ubywa)	Stan barometru: na deszcz.	Wschód Słońca g. 5 m. 38 Zachód „ „ 6 „ 10	Jutro, ŚŚ. Józefa z Kop: i Tomasza.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Dziś w kościele parafjalnym Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na nieszporach rozpoczyna się odpust 40to-godzinny i trwać będzie przez Piątek, Sobotę i Niedzielę. W Niedzielę konkluzja i zarazem Odpust wyrażenia blizn na ciele Śgo Franciszka.

— Jutro w kościele Śgo Marcina przy ulicy Piwnej rozpoczyna się *Nowenna* do Śtej Tekli. Przez dziewięć dni, aż do samej tej uroczystości, która się obchodzi w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 27 b. m., będą odprawione wotywy przed ołtarzem tej Świętej Patronki, z wystawieniem N. SAKRAMENTU, kazaniami i processjami o godzinie 10tej z rana.

— *Magistrat miasta Warszawy.* Pomimo upłynionego terminu, i kilkakrotnych przypomnień za pośrednictwem pism publicznych, wielu z obywateli delegowanych do poboru składki Wielkotygodniowej w r. b.; nie złożyli do tego czasu powierzonych im kwitarjuszy, i kwitu Bankowego na wniesioną składkę.—Ponieważ opóźnienie to, czyni uszczerbek szpitalom, nie dozwalając takowym korzystać we właściwym czasie z ofiarowanego dla nich zasiłku, z drugiej zaś strony stawia Magistrat, w niemożności ukończenia ogólnego rachunku zebranych ofiar, o co wzywanym jest przez Władzę Wyższą, przeto ponownie upraszając JW. i WW. Delegowanych, ażeby w przeciągu dni ośmiu zebraną składkę do Banku złożyli, a Magistratowi kwit depozytowy Banku kwitarjusze i drukowane kurendy nadesłać zechcieli, ma honor uprzedzić zarazem, iż po upływie bezskutecznie tego terminu, opóźniający się imiennie przez pisma publiczne ostatecznie wezwani zostaną, poczem Magistrat zmuszonym będzie zaregulować do upornych środki egzekucyjne, dla stanowczego załatwienia tej obowiązującej ich powinności — P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu, Jenerał Major, Witkowski.—Naczelnik Kancellarji Zdzitowiecki. (D. W.)

— *Instytut Muzyczny Warszawski (Konserwatorjum).*—Wzywam niniejszem uczennice, które się zapisały na rok szkolny 1868/9, ażeby się zgłosiły do Instytutu w dniu 7 (19) września r. b., to jest w Sobotę, o godzinie 9ej rano. Uczniowie zaś w dniu 9 (21) b. m., to jest w Poniedziałek, o godzinie 8ej rano.—Apollinary *Kątski*.

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-adjutant hrabia *Lewaszew*, z Petersburga; jenerał-lejtnanci. senator *Witte*, z Austrji; *Hlebow*, z Częstochowa; *Semeka*, z Płocka; jenerał-major *Tokmaczew*, z Lublina; dymissjonowany jenerał-lejtnant *Mielnikow*, z Petersburga;—wyjechali zaś: rzeczywisty radca stanu *Kołmakow*, do Kijowa; fligel-adjutant, pułkownik, książę *Imerytyński*, do Białego Stoku.

— Jutro, to jest dnia 18go b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci Magdajeny z Winnickich *Miniewskiej*, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy w kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, o godzinie 10ej rano, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —6270—(13,080.)

— W dniu 18-ym b. m., to jest w Piątek, jako w smutną rocznicę śmierci Heleny z Korzeniewskich *Porazińskiej*, odprawioną będzie w kościele parafijalnym Narodzenia N. Marji Panny, przy ulicy Leszno, o godzinie 9ej rano żałobna wotywa. —6263—(13,085.)

— Ś. p. Wiktorja z Kożuchowskich *Kalińska*, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 15go b. m., przeżywszy lat 78. Boleśnie tym ciosem dotknięte dzieci i wnuki, zapraszają Familję, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, w d. 18 t. m., o godzinie 3ej po południu, jako też dnia następnego o godzinie 10-tej rano, na nabożeństwo żałobne w tymże kościele. —6287—(13,071.)

— Ś. p. Jan *Piasecki*, obywatel m. Warszawy, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 16 b. m. zakończył żywot doczesny, przeżywszy lat 83. Stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjacioł i Znajomych na nabożeństwo żałobne w kościele Ś-tej Anny na Krak. Przedm. w dniu 18 b. m., t. j. w piątek o godzinie 10-tej rano odbyć się mające, oraz na eksportację zwłok z tegoż kościoła w tymże samym dniu o godzinie 5-tej po południu. — 6284 — (14,011)

— Ś. p. Ferdynand *Modzelewski*, Sędzia Sądu Kryminalnego, przeżywszy lat 62, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zszedł z tego świata d. 14 Września r. b. Pozostali Koledzy w nieobecności familii, zapraszają Przyjacioł i Znajomych zmarłego, na exportacją zwłok, odbyć się mającą w dniu 18 Września o godzinie 3-ej z południa z kościoła Ś-go Jacka, przy ulicy Freta na cmentarz powązkowski. — 6888 — (13,083)

— W m. Sokołowie zmarł d. 13 b. m. X. Jan Gwalbert *Siewruk*, kanonik honorowy Podlaski i proboszcz parafii Kossów w wieku lat 76.

—Ś. p. Marcelli *Raczyński*, obywatel ziemski, mieszkaniec m. Warszawy, w przejeździe przez m. Piaski Wielkie, pow. lub., zatrzymawszy się na stacji pocztowej, nagle życie zakończył. (Kur. Lub.)

—a—W r. z. pisma publiczne doniosły o utworzeniu się w Paryżu spółki, celem sprzedawania wszystkich potrzeb do życia, za darmo. Główny bazar, w którym mieściły się składy owego stowarzyszenia nazwano „Magasins réunis“ (magazynami połączonemi) i w nich dostać można było wszystkiego od bótów aż do zegarka, od sztucznego kwiatu aż do wykwintnego powozu.

Operacja sprzedaży za darmo odbywała się w ten sposób, że każdy nabywający w magazynach połączonych towarów za summę stu franków, otrzymywał akcję stu frankową, wypłacalną po latach dwudziestu.

Pozornie zasada wypłacalności kassy magazynów połączonych, wydawać się może utopją niewykonalną, w gruncie jednak jest ona bardzo prostym środkiem oszczędności.

Zasada ta bowiem, opiera się na systemacie wspólki emerytalnej; każdy składający procent od kapitału przez pewną liczbę lat, zabezpiecza sobie na przyszłość oznaczony kapitał.

Jakkolwiek zatem, magazyny połączone nie utrzymały się w Paryżu, widocznie w skutek braku równowagi między kapitałem zakładowym i kredytem, jest jednak nadzieja, że myśl założycieli pójdzie nowemi drogami i cele zamierzone osiągnie.

Obawy zaś moralistów, że podobny systemat oszczędności jest szkodliwym, są bezzasadne, gdyż w każdym razie zapobiega on marnotrawstwu przez powracanie w całości straty.

— Dla wiadomości producentów i konsumentów cukru, donosimy, że ważny ten w domowem gospodarstwie produkt, w skutek ogólnego w całej Europie nieurodzaju na buraki, podniesie się w cenie. Rozpaczać wszakże nad tem jeszcze nie należy, gdyż podobno znaczne zapasy cukru kolonialnego wyprawiono do Europy z portów wyspy Kuba, Réunion, św. Maurycego i innych cukrodajnych miejscowości.

— P. Mscisław Kamiński, w drukującej się obecnie w odcinku „Gazety Polskiej“ nowej swej pracy, pod tytułem „Wróżbiarstwo“ przytacza ważniejsze rodzaje wróżb, odrębnemi oznaczone nazwami. Wyjątek ten, zainteresować mogący niejednego z czytelników powtarzamy „Aeromancja“ znaczy wróżenie z powietrza, alevromancja z mąki, arithnomancja z liczb, axinomancja z siekiery, belomancja ze strzał, ceromancja z woskowych figur, chiromancja z linij rąk, daktylomancja z rąk i palców, geomancja z ziemi, hepatoskopja z wątroby, hydromancja z wody, kapnomancja z dymu, kapteromancja ze zwierciadeł, klejdomancja z kluczów, koscinomancja z sita, lampadomancja z lamp, lecynomancja z miednic, myomancja z muskułów, nekromancja z trupów, nephelomancja z obłoków, oneiromancja ze snów, ooskopia z jaj, pyromancja z ognia, rabdomancja z lasek i prętów, staphylomancja z winogron i xylomancja z drzew“. Według badaczy dziejów wieszczbiarstwa, szaleństwo wróżbitów miało się posuwać do tego stopnia, że wypowiadali oni niby losy przyszłe z oślej głowy albo psiego ogona.

— Podług obrachowania bibljomanów, książek i rękopismów we wszystkich europejskich bibliotekach ma być 20,000,000 tomów.

— W tych dniach zakrystja kościoła Ś-go Józefa Opieki, przy ulicy Krakowskie Przedmieście, przyozdobioną została nowemi utensyljami jako to: mensą, szafami do chowania apparatów i boazerją, na około wszystkich jej ścian. Wszystko to wykonane z drzewa dębowego, ozdabia bogata rzeźba, wyobrażająca emblematy religijne. Prace te są dziełem p. Adama Zelt'a, majstra stolarskiego i snycerza tutejszego.

— Opróżnione przez śmierć ś. p. księdza Michała Mitwocha miejsce administratora parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie, obejmuje w tych dniach JKs. *Hollak*, dotychczasowy administrator parafii Ś-tej Trójcy na Solcu.

— Po ostatnich deszczach bardzo wiele ukazało się grzybów na targach żywności w naszem mieście.

— Znany u nas z wystąpienia w „Lucyi z Lamermoru“ tenor Roger, zamierza występować obecnie w truppie dramatycznej Felixa, brata Racheli.

— W tych dniach wyszła z pod prassy drukarni Gazety Polskiej, broszura p. t. „Wpływ swobód ekonomicznych na postęp społeczeństwa“, przez M. Chevaliera, napisana po francuzku, a spolszczona przez p. Stanisława Czarnowskiego. Jestto lekcja wstępna do kursu ekonomiki w kolegjum francuzkim miana przez autora w r. 1867, w której tenże rozwinął kilka ważnych kwestji związkowych pomiędzy ekonomją i polityką. Tłumacz pracy M. Chevaliera p. S. Czarnowski, wywiązał się z przedsięwziętego zadania sumiennie i umiejętnie. Broszura rzeczona znajduje się do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolfa.

— Jeszcze w roku bieżącym ma być uskutecznionem odbudowanie zniszczonych pogorzelą w początkach sierpnia, części fabryki wyrobów chemicznych na Solcu. Plany do wzniesienia nowych budynków, oraz restauracji dawnych, przygotował budowniczy Werner.

— W skutek nagłej zmiany temperatury, znów w naszem mieście pojawiły się wynikające z przeziębienia gorączki tyfoidalne, biegunki i cierpienia reumatyczne.

— Pewien warszawianin chory na oczy, przed niedawnym czasem udał po poradę lekarską do Berlina. Tam słynny ktoryś medyk, polecił mu nosić okulary, i w tym celu dał mu informacyjną kartkę do miejscowego optyka. Chory na oczy nabył przepisane okulary i przekonawszy się, iż są dla niego bardzo dogodne, że wybornie przez nie widzi, uszczęśliwiony taką kuracją wybrał się na drugi dzień z powrotem przez Wrocław do Warszawy. Uzbroiwszy nos swój w szkła, przypatrywał się z okien wagonu okolicom. Dojeżdżając wszelako już do Wrocławia zauważył, iż coraz gorzej mu na oczy, coś mu zasłaniało zupełnie wzrok. W Wrocławiu jednak przenocował, i lubo niespokojny z takiego stanu rzeczy, udał się w dalszą podróż. Ale im dalej jedzie, coraz gorzej widzi, strwożony na pierwszej lepszej stacji wysiada, bierze powtórny bilet do Berlina, i wraca do swego lekarza!! „Konsyljarzu! ja nic nie widzę przez te okulary, wzrok mi zupełnie niedopisuje,“ woła wchodząc. Zdziwiony medyk bierze w rękę narzędzie owo i przyjrzawszy mu się z zimną krwią, przeciera chustką szkła, oddaje swemu pacjentowi i pyta, „Cóż, teraz dobrze pan widzisz?“ „Wybornie.“ „No to dobrze, wracaj pan do domu, a pamiętaj abyś okulary od czasu do czasu przecierał, czego jako nieprzyzwyczajony nie dopełniałeś“. Zapewniono nas, iż zdarzenie to jest prawdziwe.

— Kilkadziesięcio łokciową przestrzeń ułożonego obecnie na ulicy Królewskiej bruku żelaznego kratowego, wypełniono na próbę *betonem*, zamiast używanego dotąd szabru. Dopełniono tego apparatem wynalazku francuzkiego inżyniera p. *Rouquaud*, który równocześnie miele cement, wapno i zwirek, przera-

bia je na *beton*, wylewa go na ulicę i rozgarnia. Doświadczenie okaże, czy takie wypełnianie bruku żelaznego, trwalszem będzie od dotychczasowego szabrowego.

— Wczoraj zaczęto wkopywać rury do oświetlenia gazowego na ulicach: Wróblej i Szczyglej.

— Do nieobliczonej ilości rzuconego na ścianę grochu, od czasu wynalezienia druku, dołączamy jeszcze jedną uwagę. Granica swobody towarzyskiej każdego, kończy się tam, gdzie się zaczyna granica takiejże swobody bliźniego. Jestto zasada jasna jak słońce. Należałoby więc, ażeby uczęszczający do teatrów na koncerty, muzyki, słowem wszelkie zebrania publiczne, starali się przez czas trwania widowisk nie nucić sobie półgłosem wykonywanych melodji, i rozmową o interessach, albo też głośnemi uwagami nie przeszkadzali innym pragnącym uważnie patrzeć czy słuchać. Bardzoby też było stósownem, ażeby cierpiący na katar, albo też kaszel, aż do radykalnego wyleczenia się z przykrych dolegliwości, omijali teatra i koncertowe sale.

— Konsumenci oświetlającego gazu uskarżają się często na złe światło, na wysoką cenę, lub nawet i na te obie wady udzielanego im produktu. Praktyczni amerykanie usiłują zapobiedz temu przez fabrykacją częściową i teraz u nich każdy może być własnym producentem gazu. Ten gaz nazwany *maszynowym*, otrzymać można drogą *zimną* z nafty, za pomocą osobliwego przyrządu. W Niemczech już niektórzy przedsiębiercy zaprowadzili takie urządzenie. Czytamy np. że w jednym frankfurckim domu handlowym urządzono 40 płomyków takiego gazu, znacznie jaśniejszego niż zwyczajny, a nawet tańszego, po 1,000 st. kub. kosztuje półtora talara. Maszyna zajmuje nie więcej miejsca jak zwyczajna komoda, i jest tak prosta że dziecko zrozumie jej manipulacją, niedługą zresztą, bo najwyżej kilka minut dziennie, resztę czasu sama funkcyonuje.

— Pewna angielska gazeta gospodarska radzi gospodyniom, ażeby kurczętom młodym i starszemu drobiowi kurzemu, w razach choroby, dawać cebulę drobno siekaną z mąką, raz albo dwa razy na tydzień do sytości. Szczególnie skuteczną okazała się cebula na kur na zranienie i zapalenie gardziela, oczu i głowy.

— Przed kilku laty wyczytaliśmy w jednej z gazet angielskich, (zdaje się „Times") zawiadomienie jednego ze znakomitych londyńskich doktorów, o zaprzestaniu praktyki, zakończone tej treści uwagą: „W ciągu trzydziestoletniej przeszło mojej lekarskiej praktyki (pisze rzeczony doktor) obserwowałem, że najwięcej moich chorych cierpiało w skutek *zaziębienia*. Radzę więc wszystkim, pragnącym szanować zdrowie, ten najdroższy ze skarbów, jakie człowiek posiadać może, ażeby wychodząc z teatrów, balów, tłumnych zebrań i w ogóle z miejsc, gdzie temperatura jest znacznie podwyższona—nie oddychali odrazu powietrzem ulicy, ale przez kilka minut szli albo jechali z zamkniętemi ustami. Powietrze bowiem świeże wprowadzone nagle w płuca, ziębia je bardzo niebezpiecznie." Podając tu tę radę angielskiego medyka, ręczymy, że ścisłe stosowanie się do niej, zabezpieczyć może na pewno od katarów, grypek i dolegliwości żołądka, wynikających tak łatwo z zaziębienia.

— Odkryto, że pokrzywa bądź to świeża, bądź wysuszona, drobno usiekana i dana kurom, lub gęsiom razem z innem pożywieniem, ma własność silnego pobudzania do znoszenia jaj. Najkorzystniej wypadły próby z takiemi pokrzywami, które były już obciążone nasieniem.

— Przyczyną onegdajszego pożaru w piekarni p. Szancera była zła konstrukcja pieców; przy gaszeniu pożaru, trzech kominiarzy uległo skaleczeniu rąk, lecz nieszkodliwie; sekretarz zaś straży ogniowej, doglądający szybkiego dostarczania wody do ratunku, jadąc ulicą Czystą, spadł z konia na trotoar i skaleczył sobie mocno prawą nogę.

Tegoż dnia, niewiadomy jeszcze z nazwiska człowiek lat około 70 mający, w nędznej odzieży, przyszedłszy do szynku w domu pod nr 2247*a*, nagle zmarł. Dla dojścia osobistości tego człowieka i przyczyny śmierci, sąd właściwy zawiadomiony został i ze strony policji zarządzono dochodzenie.

Dorożkarz, jadąc ulicą Mazowiecką, potrącił p. Helenę Krasuską córkę Notarjusza i skaleczył jej obie nogi, bok i głowę; zdrowie jej jednak nie znajduje się w niebezpieczeństwie. P. Krasuska znajduje się na kuracji w mieszkaniu rodziców; dorożkarz zaś aresztowany dla wymierzenia kary według prawa.

Warszawski zarząd gubernjalny żandarmerji, który mieścił się poprzednio na rogu ulicy Dzikiej i Nowolipki w domu pod nr 2324, przeniesiony został na ulicę Widok do domu pod nr 1575 lit. *a*, (nowy nr 3).
(G. Polic.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od M. T. rs. 3, dla ucznia W. K.; — od N. R. kop. 50, dla rozporządzenia według uznania Redakcji.

— *Z Łęcznej*. Czem to kiedyś być musiały targi łęczyńskie, wykazać nam może uwaga, że chociaż w stosunku do poprzednich lat, znacznie więcej w tym roku dostawiano na obecny jarmark koni, jednakże jeszcze 60 stajen zostało niezajętych. Kupców jednak było dosyć na konie i dobrze je płacono. Z kożuchów dostawionych z Cesarstwa i sprzedawanych po 7—8 rsr. (dłuższe), a po rsr. 5 półszubki, kilkadziesiąt bryk zostało na zasilenie jarmarku w Łowiczu. Inwentarza żywego było mało; sprzedaże na partje zupełnie nie miały miejsca. Wół najdrożej był płacony po rs. 50; krówki zaś sprzedawały się bardzo tanio, bo i rzeźników było mało. — Kontraktów zawarto na kilka tysięcy korcy pszenicy i żyta, lecz tylko przez kupców lubelskich. Korzec pszenicy po rs. 6, żyta rs. 5, owsa rs. 2, jęczmienia rs. 3 k. 60, hreczki rs. 4 k. 20, grochu zielonego rs. 5, grochu białego rs. 7 k. 25.— Pud welny po rs. 12 k. 50. Garniec masła rs. 1 k. 80.— Ceny powyższe służą w tym tygodniu także w Lublinie za normalne, (Kur: Lubelski)

— Piszą nam z m. *Radomia:* Dnia 1go b. m., pan Wacław Łukomski miał wykład publiczny w Radomiu: „O przeznaczeniu i wychowaniu kobiety", na korzyść miejscowego szpitala Śgo Kazimierza. Głównym założeniem Prelegenta było dowieść konieczną potrzebę kształcenia umysłu dziewic i niewiast. Przez umiejętny rozbiór przedmiotu, dowodami poparty, p. Łukomski wywiązał się dobrze z zadania, a licznie zebrana publiczność, wychodząc z sali resursy radomskiej, chwilowo na aulę zmienionej, uniosła z sobą miłe i niebezpożyteczne wspomnienie.

— W tym miesiącu ma zjechać do Radomia truppa teatralna, pod dyrekcją p. Ratajewicza.

— Piszą nam z *Cieszyna:* W dniu 6-ym b. m. od-

była się we wsi Ropicy wielka zabawa miejscowa. Około godziny 6ej z wieczora, do tamtejszego zajazdu nader liczne zebrało się towarzystwo i wszystkie napełniło sale. Rozpoczęła zabawę muzyka; nastąpiły potem deklamacje i przemówienia, w których brali udział: pp. Kotula nauczyciel, Jerzy Cieńciała, Filasiewicz kandydat filozofji, Michejda kandydat teologji, Bergier i panna Roiczkówna, znana z udatnych wystąpień na teatrze amatorskim. Wszystko było przeplatane muzyką, i zakończone tańcami, które się do rana przeciągnęły. Zebrano też na tej uroczystości składkę na założenie czytelni w Drogomyślu. Na dzień 15 b. m. układa się wycieczka na Baranią Górę, do źródeł Wisły, przez dość liczne grono osób. Urocza dolina, piękna rzeka, wspaniałe góry, niejedno zapewne miłe wrażenie wzbudzą w wędrownikach.

— D. 13 b. m. zmarł w Krakowie obywatel tamtejszy Seweryn Wiśniowski, b. Radca prezydujący w Wydziale bezpieczeństwa i porządku b. Rady M. Krakowa od r. 1848 do 1853, zaś w Poznaniu d. 12 t. m. zakończył życie Józef Jankowski, urzędnik ziemstwa kredytowego.

— W sobotę po południu, pociąg towarowy na kolei północnej pod Krzeszowicami doznał wypadku, gdyż w skutku wyskoczenia z szyn kilka wagonów zaryło się głęboko w ziemię. Szkoda ztąd żadna nie wynikła, wszelako opóźnienie pociągów osobowych, gdyż musiano umyślny pociąg przysłać w wieczór z Krakowa, dla zabrania podróżnych, jadących do Krakowa.

— Sąd najwyższy w Krakowie zatwierdził wyrok drugiej instancji, skazujący Mieczysława Korytowskiego za zbrodnię dokonanego morderstwa rozbójniczego na dwudziestoletnie ciężkie więzienie.

— Kilkaw dni temu skutek fałszywego naciągnięcia szyn, pociąg mięszany, z południa idący z Torunia do Alexandrowa pogranicznego, o kilkadziesiąt kroków przed stacją wyskoczył z szyn. Przypadku innego nie było, tylko że podróżni piechotą dójść musieli do dworca.

— Nowo-wyświęcony kapłan ksiądz Górski ze Skorzyna w W. Ks. Poznańskiem, odprawił d. 6-go b. m. w Krobi prymicje.

— Dobra rycerskie Siekierki, w powiecie Sredzkim, pół mili od Kostrzyna położone, nabył w tych dniach od dotychczasowego dziedzica pana Gółkowskiego, pan Knappe z Czarag z Marchji Brandeburskiej za 170,000 talarów. Dobra te obejmują 3,150 morgów dobrej pszennej roli. Wieś Komorowo, przeszła z rąk sukcesorów po Ignacym Sikorskim na własność p. Sikorskiego z Mielżyna i Józefa Radziejewskiego z Poznania. Areał tych dóbr wynosi 1,900 morgów, a cena kupna 89,000 talarów.

—M— Rozpoczętym został druk powieści p. t. „Józef Lesurques,“ przez p. Piotra Zaccone. Powieść ta nosząca w oryginale tytuł „Le courrier de Lyon“ czyta się z równem zajęciem jak inne powieści tego rodzaju, a góruje nad niemi tym przymiotem, że jest na prawdziwym wypadku osnutą.

Jest to historja, którą od lat 72 badają najpotężniejsze umysłowe organizacje prawników, nad którą wysilają się najlepiej zbudowane piersi mówców parlamentarnych i adwokatów, i zużywają się całe *grosy* piór stalowych najznakomitszych pisarzy, a obecnie dopiero, na rozkaz Cesarza Napoleona przystąpiono do wydania ostatecznego wyroku, do rozcięcia tego gordyjskiego węzła. Prokurator najwyższego sądu Kassacyjnego p. Delangle kazał przedstawić sobie olbrzymie volumina tego ciekawego i nauczającego processu, o którym słów kilka powiedzieć tu chcemy.

W r. 1796, w końcu Kwietnia zamordowanym został i zrabowanym pod Lieursaint kurjer pocztowy jadący kabrjoletem, i wiozący grube summy. Zbrodnia ta wywołała niesłychane oburzenie—władza rozwinęła nadzwyczajną działalność, jakoż bezzwłocznie trafiła na ślad zbrodniarzy, którzy w kilku popełnili tę zbrodnię. Wszyscy pod naciskiem zbiegu okoliczności i jednozgodnych zeznań mnóstwa świadków przyznali się do winy, z wyjątkiem jednego, który wytrwale utrzymywał, że tu zachodzić musi fatalna jakaś pomyłka. Ale zapieranie się jego, policzono na karb zatwardziałości i spólnie z innymi ścięto, nie dając wiary nawet oświadczeniom idących na rusztowanie zbrodniarzy, którzy twierdzili, że Józef Lesurques ginie w skutek nadzwyczajnego podobieństwa z rzeczywistym mordercą.

Spadła więc głowa jego pod żelazem gilotyny, a majątek jego skonfiskowano przyprowadzając żonę i dzieci do nędzy, napiętnowawszy ich imie hańbą i ohydą.

Nieszczęśliwa ta rodzina niczego odtąd nie zaniedbywała, aby nie mogąc powrócić życia mężowi i ojcu rehabilitować przynajmniej pamięć jego, i ocalić cześć rodzinną.

Skutkiem przeto usilnych poszukiwań, wynaleziono prawdziwego zbrodniarza: dwie krople wody nie mogą być podobniejszemi do siebie jak Lesurques i Dubosc. Ten ostatni dostawszy się w ręce władzy, podobnież jak spólnicy jego, poniósł głowę na rusztowanie.

Zdawaćby się mogło, że cel rodziny Lesurques już był osiągniętym... ale niestety! zawiodła się w swych nadziejach.

Lękając się osłabić wiarę powszechną w niezachwianą sprawiedliwość i nieomyślność sądów, wszystkie kolejno rządy Francji osładzały o ile można położenie biednej wdowy i sierot, ale gdy szło oto, aby Themis przyznała się do błędu i uderzyła w piersi, wszystkie rządy systematycznie odrzucały petycję już to bez pośrednio przez nie same, już przez ich przyjaciół podawane.

Żyje jeszcze po dziś dzień córka Lesurques'a, i ona to wystąpiła jako powódka w tej sprawie, którą cesarz Napoleon III ostatecznie i bezstronnie rozebrać polecił. W razie uznania jej ojca niewinnym, powróconym jej będzie skonfiskowany majątek, który wraz z narosłemi procentami olbrzymią wyniesie summę i biedna staruszka odzyska naraz cześć pamięci swojego ojca i stanie się miljonerką.

— W Budzie spaliła się temi dniami fabryka oleju skalnego.

— Na uroczystościach ludowych odbywanych corocznie w St Cloud, jeden z jeźdźców cyrku spadł z konia, tak nieszczęśliwie, że koń podeptał go. Pospieszono go podnieść, ale w kilka godzin skonał.

— Jeden z mieszkańców w Granchet (Tarn et Garonne) sprzedał swą żony i swojego konia za 200 fr. Oto główne warunki tego targu: 1) Cena umówiona wypłaconą będzie w dwóch ratach; 2) Wartość konia oznaczona jest na 150 fr., a żony na 50 fr.; 3) Żona będzie odstawioną bez trzewików, a koń zachowa swoją uzdę. Ponieważ miejscowy notarjusz odmówił spisania podobnego kontraktu, przeto strony ułożyły akt

w szynkowni, dały do podpisu czterem świadkom i oddaliły się każda w tem przekonaniu, że robi dobry interess.

— Choroby kobiet i dzieci; choroby gardła i płuc *laryngoskopja*, *pulweryzacja*. Dr. *Kohn*, ulica Królewska, Nr. 1062 dom Jeziorańskiego, od 3-ej do 5-tej po południu; biednych darmo. —5891— (6-15) (13269)

— Autorka adressowanego do mnie listu, zechce przekonania swoje potwierdzić własnoręcznym podpisem. Podane szczegóły trudno uważać za objawy schlebiającej mi życzliwości, tyle w nich nagromadzono obelżywej niechęci dla osoby, którą poważam. —6274— Tr. E. z ulicy Sto-Krzyzkiej.

— Apolinary Sadowski, Obrońca Sądowy, przeniósł swoją Kancellarją do domu W. Lessera, ulica Miodowa, Nr. 490/91. —6295— (14,72)

— W tych dniach wyjechała do Paryża p. Eliza *Hoffmann*, zastępczyni p. Adeli *Hoffmann*, w celu zaopatrzenia magazynu swego, w mody i nowości, na nadchodzącą jesień i zimę. —6,032—

— W tych dniach powrócił z wycieczki po kraju p. *Adolf Bogucki*, artysta i kompozytor muzyczny -6269-

— Doktor *Zaleski*, lekarz miasta, przeniósł mieszkanie na ulicę Bielańską, pod Nr 19 nowy, chorych przyjmuje od 3cej do 5-tej po południu. —6269—

— W skutek ogłoszeń p. Lange w niniejszem piśmie, iż tenże posiada wyroby ze znaczniejszych dystylarni, Towarzystwo Przemysłowo Handlowe w Uladówce, uważa za stanowcze oświadczyć, iż posiadając pod tym względem bardzo znaczne zakłady, wyroby swoje, o których wartości publiczność sama sądzić może, sprzedaje dotychczas tu w Warszawie tylko pod Nr. 471a w domu JWgo Hr. Aleksandra Przeździeckiego, oraz w składach swoich: w Moskwie, Odessie, Kijowie, Kiszeniewie, Berdyczewie, Żytomierzu, Charkowie i Rostowie nad Donem.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

P. Beust niejednokrotnie najuroczyściej przyrzekał, że nie będzie się trzymał mściwej polityki, i że pragnie działać wyłącznie w duchu utrzymania europejskiego pokoju. Półurzędowe dzienniki zapewniały oprócz tego, że Austrja trzymać się będzie najściślejszej neutralności. Dziś wszakże ta neutralność osobliwszy jakiś przybiera charakter, bo też same półurzędowe dzienniki nauczają nas z całą otwartością, do jakiej są zdolne, że w razie wojny pomiędzy Francją a Prussami, Austrja stać będzie po tej stronie, z jakiej większych dla siebie korzyści spodziewać się może. Po której więc stronie p. Beust ma nadzieję znaleźć dla siebie większą korzyść, to nam wskazuje dziwne stanowisko jego, jakie zajął względnie francuzkich planów co do Belgji i Hollandji i jego widoczna dążność do popierania takowych. Oprócz tego, rzecz jasna jak słońce, że Francja może zrobić dalej sięgające obietnice, nie mając żadnych interessów w Niemczech do pilnowania. Dalej wspomnieć jeszcze należy o skłaniającem się ku Francji węgierskiem rządowem stronnictwie, o wpływach partji Welfów (hannowerskiej) i ultramontanach, którzy wszyscy nad tem pracować będą, ażeby poprzeć usiłowania Napoleona III, i przyprowadzić do skutku plan francuzko-austrjackiego przymierza.

Król pruski zaledwie powrócił z Saksonii, a już pojechał do Meklemburga i księstw nadelbańskich. Podróży jego towarzyszą pomyślne wróżby. Stronnictwo separatystyczno-niemieckie w księztwach, które działało na korzyść intronizacji księcia augsburgskiego, wiele straciło na wpływie i uroku. Z drugiej strony, żywioły duńskie północnego Szlezwigu, pozostały wiernemi swemu życzeniu powrócenia do korony duńskiej, a ponieważ obawiać się należy, żeby nie skorzystano z obecności monarchy pruskiego dla przedstawienia mu w tym duchu adressów i petycji, co dałoby powód do kontr-manifestacji niemcom, z tychże samych okręgów, przeto bardzo być może, że król nie uda się ani do Hadersleben, ani do Christiansfeld.

Sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego zwołany zostanie na dzień 4 Października. Komisarzem rządowym będzie jak dawniej naczelny prezes p. Horn, a marszałkiem sejmowym jeneralny dyrektor ziemstwa kredytowego hr. Königsmark.

Podług listu pisanego z Włoch do „Journal des Débats", „*parlamentino*" czyli sejmiki, mające się zebrać wkrótce w Neapolu mają zamiar żądać od gabinetu florenckiego stanowczego przeniesienia stolicy państwa włoskiego do tego miasta. Dziennik, który pierwszy wystąpił z tą wiadomością, oświadcza, iż myśl tego przeniesienia wyszła od p. Ratazzego po zwycięztwie pod Mentaną, który chciał tak u Piemontczyków jak u Neapolitańczyków stać się narzędziem popularności i tą drogą dostać się napowrót do władzy.

Wyborcy w Gallura, przesłali za pośrednictwem swej municypalności list do Garibaldego, prosząc go, aby cofnął postanowienie swoje, zrzeczenie się ich przedstawicielstwa w parlamencie. On składając mandat oznajmił, iż nie czuje się dość silnym, aby im wyświadczył przysługi, których wymagać odeń mieli prawo, oni zaś odpowiadają na to oznajmienie zapewnieniem, że poprzestają na zaszczycie, iż są jego mandantami.

Badając starannie bieg i rozwój wypadków, których widownią jest bałkański półwysep, niepodobna nie dojść do tego wniosku, że nigdy może położenie państwa ottomańskiego nie było tak wiele dającem do myślenia.

Ostatnie wtargnięcie bulgarów było tylko rodzajem podjazdu, aby zbadać stan rzeczy, i wiedzieć jaką siłę oporu Turcy, w razie powstania przeciwstawić zdołają.

Wzdłuż całego lewego brzegu Dunaju od Galaczu aż do Belgradu nowe oddziały tworzą się bez ustanku. Ochotnicy przybywają z każdym dniem w znacznej liczbie, a mieszkańcy przyjmują ich do siebie, przesyłki broni idą sobie spokojnie wzdłuż granicy przez całą Rumunją i składają się w miejscach naprzód oznaczonych. Rząd rumuński patrzy na to przez szpary, śmiało zapierając się wszystkiego w razie reklamacji ze strony mocarstw zachodnich. Co do rejencji serbskiej, która z objęciem władzy okazywała pewien rodzaj oppozycji, ta zaczyna dziś ulegać parciu opinji, która w Serbii zaczyna sprzyjać planom, dążącym do zaniepokojenia Turcji na prawdę.

Rząd francuzki wystosował do ministerjum rumuńskiego przedstawienie odnoszące się do nadmiernej ilości broni, przybawającej codzień do Rumunji. P. Bratiano oświadczył na to, iż Rumunja rzeczywiście kupiła 15,000 karabinów w Prussiech, dla siebie.

„La Presse“ ogłasza korrespondencję pomiędzy posłem amerykańskim w Konstantynopolu, a Fuad paszą, z której pokazuje się, że rząd turecki zezwolił admirałowi Farragut, na przepłynięcie Dardannełów, na fregacie „Franklin“, ażeby tym wyjątkiem, jaki zdarza się tylko na cześć książąt z panujących domów dać dowód, że porta z północno-amerykańską unją najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki utrzymuje i nadal utrzymać pragnie.

Północno-amerykański konsul w Konstantynopolu p. Morris znajduje się obecnie względem Porty w przykrem położeniu, z powodu złego obejścia się z jednym z północno-amerykańskich ajentów konsularnych ze strony władz tureckich na wyspie Chios. Przy starciu albowiem ludności greckiej z turkami, nastąpiły aresztowania, przyczem kapitan portowy amerykańskiego konsula, grek rodowity, okutym został w kajdany i odwiezionym do Dardanellów, chociaż na zasadzie istniejących przepisów powinien był być wydanym amerykańskiemu konsulowi. Poseł Stanów Zjednoczonych zbadawszy tę rzecz w Konstantynopolu, byłby w razie uwolnienia go ze służby, oddał greka pod sąd greckiemu konsulowi. Władze tureckie zaprzeczają okoliczności, jakoby aresztowany w pełnieniu swych obowiązków, nosił na sobie charakter północno-amerykańskiego ajenta, tylko uważają go za tureckiego poddanego. Cała ta rzecz zakończy się bezwątpienia uwolnieniem kapitana portowego. Morris posłał admirałowi Farragut wezwanie, aby z fregatą swoją udał się na wyspę Chios.

Przez parowiec „City of Paris“ otrzymujemy z Nowego Jorku, datowane z d. 4 b. m. wiadomości, że Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjął jak najserdeczniej nowo-mianowanego posła austrjackiego, barona Lederera, przedtem c. k. jeneralnego konsula w Warszawie.

(W. T. B. Ind. bel., Le Nord, La France. Neue Preus. Ztg, Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 16 Września, godz. 11 m. 30 w nocy.

Paryż. — Do kommissarza policji przy giełdzie nadesłana nota, powiada: Ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i skarbu, zgadzają się, że przemowa króla pruskiego ściąga się jedynie do wypadków 1866 r., i żadną miarą nie może się odnosić do obecnych stosunków, i tak też na nią zapatrywać się należy.

ALEKSANDER DUMAS.

Obok wielu innych towarzyskich zalet, posiada słynny romansopisarz i dramaturg francuzki zalety dobrego kucharza. Sztukę kucharską zgłębił on do gruntu, a nic zabawniejszego nad widok Dumasa zaopatrzonego w długi biały fartuch, nóż kuchenny i w dużą łyżkę, którą miesza w rądelkach i garnkach przysypując potrawy od czasu do czasu pieprzem, albo solą.

Przy tych czynnościach nie próżnuje i dowcip Dumasa. Opowiada obecnym anegdotki, stawia kulinarne tezy, słowem stara się swoje pracowite rzemiosło, ile można uczynić znośnem.

Przedtem wszelkie zakupy na targu uskuteczniał Dumas, osobiście krzątając się w dniach targowych między straganami, a pojawienie się Dumasa było dla przekupek prawdziwą uroczystością. Otaczały go wówczas, całowały, przymilały mu się; w nagrodę też za to opowiadał im Dumas rozkoszne dykteryjki, które i łzy i homeryczny śmiech między owemi gracjami budziły.

Pewnego poranku jednak, o mało że nieprzyjemność naszego kucharza na targu nie spotkała. Zamiast zwykłego powitania, obarczono go gradem wyrzutów i odgróżek. Było to właśnie w epoce, gdy Dumas ogłaszał już koniec swoich „Muszkieterów,“ i Porthosowi kazał zginąć pod ciężarem skalistego odłamu. Taka śmierć poczciwego, szlachetnego bohatera, do żywego obruszyła tkliwe straganiarki. Postanowiły zatem śmierć tę pomścić na osobie głównego winowajcy. Szczęściem jednak, że Dumas mimo swojej tuszy, posiadał wówczas charakter w nogach i to ocaliło go od niezawodnych szturchańców...

Aleksander Dumas jest niestrudzonym pracownikiem. Praca jest dlań roskoszą; wytchnieniem i potrzebą, twórcza jego siła nie usypia nigdy. Regularnie wstaje bardzo rano, i pracuje codziennie od 10 do 12 godzin.

Przyjrzyjmy się jego pracowni. Ubrany w leciutką ranną narzutkę, w pantoflach siedzi Dumas przy biurku. Pióro lotem ptaka przebiega po arkuszu papieru. Pisze pięknie i wyraźnie, nie kreśląc nigdy. Jeżeli zachodzi potrzeba poprawki, natychmiast bierze świeży arkusz papieru, gdyż nie lubi skrobań i poprawek w rękopiśmie. Od lat trzydziestu używa papieru jednakowego błękitnego, z powodu, że kolor ten jak utrzymuje, wzrokowi nie szkodzi. Ponieważ drzwi jego otwarte są przez dzień cały, na przyjęcie przyjaciół i wielbicieli, trzeba więc podziwiać cierpliwość, jaką to oblężenie znosi, chociaż w istocie, wizyty te nie przeszkadzają mu pracować dalej. Nie spuszcza oczu z papieru, pióro jego bezustannie piszczy, na uczynione zapytania odpowiada Dumas swobodnie i sam rozmowę zaczyna, ale w pisaniu nie ustaje. Kiedy jednak przerwy stają się nieznośnemi, a liczba wizytujących wzrasta, wówczas zaczyna Dumas błagać i zaklinać, aby już sobie poszli, a gdy to nie pomaga—zrywa się z krzesła, chwyta oburącz za głowę i krzyczy, aby pokój został natychmiast opróżnionym. Te wybuchy gniewu rzadko się jednak zdarzają, a nawet w passji swojej wygląda Dumas bardzo pocieśznie.

O pierwszej godzinie spożywa śniadanie, a o szóstej obiad. Wówczas liczne grono znajomych przybywa z odwiedzinami i zasiada do stołu. Uprzejmy gospodarz wita wszystkich serdecznie, rozwija całe bogactwo niewyczerpanego humoru, a im stół liczniej jest obsadzonym, tem wesołość Dumasa jest większą. Sam mało jada i pije, ale lubi patrzeć na niszczący apetyt swoich gości. Po obiedzie usuwa się do swojej pracowni i pisze dalej, do późna w nocy.

Podczas dnia mało z domu wychodzi, zaproszeń nie przyjmuje, w teatrze bywa rzadko i rzadko się ukazuje na festynach publicznych. Natomiast prowadzi dom otwarty, i chętnie podejmuje gości.

Jak dom jego, tak też i kieska stoi dla przyjaciół otworem. Dumas bowiem należy do rzędu tych ludzi, którzy nie mogą i nie umieją powiedzieć w takich razach „nie!“ Dla tego też Dumas nie jest finansistą, i o tem cały świat wie. Nikt mu jednak za złe tego nie

bierze, z uwagi na inne szacowne przymioty, któremi się odznacza. Dzieła jego zresztą płacone mu są na wagę złota, od każdej literki bierze centima, a tylko Jerzy Sand pod tym względem z równego korzysta przywileju.

Pomimo tego finanse Dumasa zawsze w opłakanym są stanie i nieraz widział sie rozrzutny pisarz zmuszonym umykać z Paryża dla uniknięcia Clichy.

Krążą po Paryżu rozmaite anegdotki, o środkach, jakiemi się zwykle posługuje Dumas, aby uniknąć poszukiwań i natręctwa woźnych i komorników. Pewnego razu doniesiono Dumasowi, że jeden z tych komorników umarł w takiej nędzy, że go niema za co pochować.

— Ileż kosztuje pogrzeb—pyta Dumas?

— Czterdzieści franków.

— Oto macie ośmdziesiąt franków—za te pieniądze możecie dwóch od razu przeklętych komorników pogrzebać!!

Przed szesnastu laty zrobił Dumas następny obrachunek:

„Pracowałem przez lat dwadzieścia, po 10 godzin dziennie, to stanowi 73,000 godzin pracy. Podczas tych dwudziestu lat, napisałem 400 tomów romansów i 35 dramatów. Romanse przyniosły dochodu 11 miljonów ośmkroć pięćdziesiąt trzy franków, które dadzą się podzielić w następujący sposób:

Zecerom	264,000	franków
Drukarzom	528,000	„
Papierniom	633,000	„
Introligatorom	120,000	„
Księgarzom	2,400,000	„
Roznosicielom	1,160,000	„
Komissantom	1,600,000	„
Straganom	100,000	„
Czytelniom	4,580,000	„
Rysownikom	28,000	„
Razem	11,853,000	franków.

Dramata moje przyniosły summę 6,360,000 franków, które tak rozdzielić można:

Dyrektorom	1,400,000	franków
Artystom	1,225,000	„
Dekoratorom	210,000	„
Kostiumerom	140,000	„
Przedsiębiercom teatrów	700,000	„
Komparsom	350,000	„
Strażakom	70,000	„
Handlarzom drzewa	70,000	„
Krawcom	50,000	„
Olejarzom	525,000	„
Galanternikom	60,000	„
Muzykom	257,000	„
Biednym	630,000	„
Afiszerom	80,000	„
Pomywaczkom	20,000	„
Towarz. ubezpieczeń	60,000	„
Kontrollerom	140,000	„
Maszynistom	180,000	„
Fryzjerom	93,000	„
Razem	6,260,000	franków.

Obliczając dzienny zarobek na 3 franki, a rok na 300 dni pracy, można twierdzić, że książki moje w ciągu 20 lat wyżywiały 692 osób, Dramata zaś moje utrzymywały w ciągu lat 20 w Paryżu 347 osób, a na prowincji 1,111 osób razem 1,458 osób. Tym sposobem książki moje w przecięciu wyżywiły 2,160 osób.“

Cyfry te mówią! świadczą one o życiu czynnem i bogatem. Cokolwiekbądź byśmy o talencie Dumasa sądzić mogli, należy jednak oddać hołd jego pracy niezmordowanej, twórczości i sztuce oddziaływania na wyobraźnię czytelników całego prawie świata.

Dumas ma dziś lat 66, i z młodzieńczą siłą zabiera się znowu do redagowania pisma zatytułowanego jednem z sympatycznych imion idealnych bohaterów romansu „Muszkieterowie.“

BUKIETY.

— Pewna Matka debiutantki będąc przeświadczoną o znakomitym talencie dramatycznym swej córki, i o niewdzięczności tych co chodzą do Teatru, przez pośrednictwo sekretnie uproszonych czcicieli, zasypała ją bukietami. Nienależąc wszakże do rodzaju matek marnotrawnych, zbiegła zaraz po tej owacji, z amfiteatru za kulisy, ażeby po zapadnięciu kurtyny, pozbierać ze sceny bukiety. Po obładowaniu się więc niemi, zawołała z rozpaczą:

I warto dziś komu wierzyć? kupiłam czterdzieści bukietów, a patrzcie państwo tylko dwadzieścia sześć i szubrawcy, niby przyjaciele, tu rzucili.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

— *Wystawa obrazów ś. p. Simmlera* w pałacu hr. Potockich, otwarta codziennie od godziny 11ej rano do 6ej wieczorem. Wejście kop. 15.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

— **Dolina Szwajcarska**. Dziś i codziennie **KONCERT** Królewsko-Pruskiego Dyrektora muzyki z własną, z 60 osób składającą się orkiestrą, z Berlina. — Początek o godzinie 6½, wejście 20 kop. (We Środę i Sobotę na **SYMFONJE** wejście 30 kop.) —3366—(8032)

Jutro:

1. Uwertura z op. „Nocleg w Grenadzie," Kreutzera.
2. „Królewski polonez," B. Bilsego.
3. Fantazja z op. „Afrykanka," Meyerbeera.
4. „Wiktorja-walc," B. Bilsego.
5. Marsz z op. „Tannhäuser," R. Wagnera.
6. „Cisza na morzu i szczęśliwa podróż," uwertura koncertowa, Mendelssohna-Bartholdy.
7. „An der schönen blauen Donau," walc, Straussa.
8. Potpourri z op. „Traviata," Verdi'ego.
9. Uwertura z opery „Marta," F. Flotowa.
10. „Nussknacker kadryl," F. Kückena.
11. „Medytacje Gounoda z 1szej preludji," Bacha.
12. „Koncerthaut-polka," B. Bilsego.

W razie niepogody Koncert odbędzie się w sali. (6285)

W skutek uczestnictwa mego przy Loterji Fantowej, która się odbędzie w Sobotę, dnia 7 (19) Września, w Saskim Ogrodzie, odłożonym zostaje **Koncert symfoniczny** na Poniedziałek, dnia 9 (21) t. m.

Po raz pierwszy w tym sezonie wykonaną będzie:

Symfonja F-dur (Nr 8) L. Beethovena.

Gdyby Zabawa pomieniona przerwaną została dla niepogody, natenczas Koncert w Dolinie Szwajcarskiej odbędzie się jak zwykle. — **B. Bilse**. (1—1) —6286—

TEATR RAPPO,

dziś i codziennie, na rogu ulic hr. Berga i Włodzimierskiej —4626— Początek o godzinie 7½ wieczorem. (51)

Dziś i codziennie wieczorem, w **Ogrodzie ELDORADO**, przy ulicy Długiej pod Nr 586B, **Przedstawienie Francuzkich Komicznych Śpiewaków**. Początek Orkiestry o godzinie 6ej, a Przedstawienia o godzinie 7ej. W razie niepogody, Przedstawienie odbędzie się w sali. (19—25) —4840—(8267)

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck, **dziś i codziennie przedstawienie** w Alkazarze, w Ogrodzie. — Początek o godz 7½. —4802— (5528)

W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w nowo wyrestaurowanej Sali.

Dziś: **1) Einer muss heirathen. 2) Berliner Gerichtsscenen. 3) Aus Liebe zur Kunst.** —6283—



Winogrona Krajowe,

sprzedają się w Składach Świec i Mydła Karola Scholtze i Spółki, przy ulicach Przejazd i Senatorskiej (11—30) —5920—(13,267)

KALAFIORY ALGIERSKIE,

MELONY, ARBUZY i bardzo ładne **BRZOSKWINIE**, otrzymał Skład **Ant. Stępkowskiego**. (2—3) —6249— (14001)



Ostrygi Holsztyńskie

z Flensburga, otrzymał Skład **Ant. Stępkowskiego**. (1—0) —6179—(13860)



WINOGRONA BADEŃSKIE

wyborowe i zupełnie słodkie, nadeszły do Składu **A. Stępkowskiego**. (2—0) —6252—(14000)

KAWIARNIA

znana od lat dawnych pod firmą **A. Bautz**, a od lat 12 **M. Obrębski**, egzystująca przy ulicy Długiej, pod Nrem 556, w domu P. Dükerta, gdzie mieści się Instytut Wód Mineralnych, przeniesioną została na ulicę Bielańską, pod Ner 609, nowy 14, czwarty dom od rogu ulicy Długiej. (25—30) —4423—(10,224)

100,000 FOTOGRAFJI

znakomitych mężów, jak i religijnych, sprzedają się pojedynczo po Kop. 3 i 5, w Składzie Materjałów Piśmiennych Karola Arensteina, przy ulicy Nowy-Świat Nr 1257, piąty dom od rogu ulicy Wareckiej. (1—0) —6278—(14092)

W dniu 21 b. m. i następnych, od godziny 4-ej po południu, w domu pod Nr 873, przy ulicy Ogrodowej, odbędzie się **sprzedaż rzeczy** po ś. p. Teofili Rejnert pozostałych, a mianowicie: Mebli, garderoby, pościeli i t. p. (1—3) —6289—(14,034)

TEATR WIELKI Dziś: **Modniarki.** Jutro: **Hrabina d'Egmont.**

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro: **Ćwiartka papieru. O chlebie i wodzie.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 Sierpnia (17 Września) 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 6 k: 2				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	8	85	67
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	79	17	78	83
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	67	33	66	83
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	136	—	135	—
" " " z r: 1866	133	50	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	60	50	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	91	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	89	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs: — k: 94 4/9
Od Likwidacyjnych kop: 118 8/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. 120 2/3 — 120 1/3
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 44 — rs. 7 k. 42 1/2
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 95 rs. — k. —.
Wiedeń Weksel 2 m. za 150 w. a: rs. 107 k. — rs.

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 16 Września płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: — do rs. 7 kop: 35; żyta od rs: 5 k: 55 do rs: 5 k: 70 owsa od rs: 3 k. — do rs: 3 kop. 30; gryki od rs: — kop: — do rs: — kop: — kartofli od rs: 1 kop: 20 do rs: 1 kop: 25.

Okowity płacono dnia 16 Września za wiadro od rs. 4 k. 2 2/5 do rs. 4 k: 28 2/3 za garn. od rs: 1 k: 37 do rs: 1 k. 38.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej, — Redaktor, Wacław **Szymanowski**.

DODATEK

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 203.

Czwartek. — Dnia (5) 17 Września. — Rok 1868

Przyjechali do Warszawy:

Gutowski Bron: oby: z Brestja Litewskiego nr 414; Jackowski Jakób obyw: z Gostomina nr 679 i 80; Kośmiński Józef oby: z Kutna nr 1578a; Łukasiewicz Leon: oby: z Krasnego nr 625; Smoleński Artur oby: z Petrokowa nr 1216b.

Wyjechali z Warszawy:

Koiszewski Roman oby: do Brestja Litewskiego; Medyński Józef obywatel do Sejn; Rembieliński Gustaw obyw: do Grodziska; Wierzycki Stan: obyw: do Petrokowa; Hr: Walewski Leon oby: do Żarki; Hr: Wodzicki Władysław oby: do Niedźwiedzia.

Wiadomości Literackie.

— **Opiekun Domowy,** Ner 37, wyszedł z druku i zawiera: Cuda elektryczności: IV Stos Wolty, przez Mścisława Kamińskiego; Zegary; Sonet, przez Józefa Paszkowskiego; Podróż nad Wartę, przez Franciszka Gumowskiego (c. d.); Praca i zdrowie, napisał rzemieślnik z Mostowej ulicy.

— Nr 37 **Bluszczu,** wyszedł z druku i zawiera: Drahomira (trajedja),Weilena, p. Wł: L. Anczyca, (c. d.); U Jana Baptysty (dokończenie); Paryzkie nowiny; Z Hejnego (wiersz), przez Ludwikę

— **Kółka Domowego,** poszyt 18, wyszedł z druku i zawiera: Szkoły francuzkie w Kairze; Sztuka w starożytnym Rzymie, skreślił Józef Kremer; Pani i służąca, powieść z angielskiego autorki John Halifax. Przytem dodatek o ubiorach z 5ma drzeworytami; Opis dodanej ryciny mód; Korrespondencja z Paryża; Przepisy gospodarskie; Dodana rycina mód.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.